**Pragnienia**

Co dzień kochając cię płaczę,  
tęsknię za tobą - patrząc,  
oczy mi popieleją,  
wiedzą, że nie zobaczą.  
  
A z ciebie gorycz płynie  
jak w niebo dym spokojny,  
dzień jak liść kruchy się zwinie  
i ptak, co w śpiew niezbrojny.  
  
Przysiadają na mnie modlitwy  
przelotne, ach, przelotne.  
Elementarne bitwy,  
trwożne, samotne.  
  
Uczę się ciała na pamięć  
i umiem. Widać dusza  
jest jeszcze, która kłamie,  
a we mnie śmierć porusza.  
  
Po snów kipieli ciemnej  
szukam cię, tak się spalam,  
ręce mi nadaremne  
jak ptak, co gniazdo kala.  
  
I może by w milczeniu  
i w cierpieniu by może,  
cóż, kiedy nocy grożę,  
niedowidzeniu.  
  
I takim ci ja hardy  
jak ręce, co rycerzom  
przypinają kokardy,  
w których siłę nie wierzą.  
  
I takim ci ja mocarz,  
że kiedy słów nie trzeba,  
nie umiem stworzyć nieba  
miłością w oczach.

czerwiec 42 r.

# Wspomnienie

Kraju, kraju ujrzany przez zielone szkło.

Szare osiołki płyną jak łzy zarosłym dnem wspomnienia.

Te krajobrazy, nim spadną, wiszą na rzęsach i drżą.

Szare osiołki płyną jak łzy — zarosłym dnem wspomnienia.

Miniaturowe domki, dalekie o całe powietrze,

o tabun dni i obłoków, dalekie o czyjąś śmierć.

Płyną przeze mnie osiołki zarosłym dnem wspomnienia

i rosną we mnie lata jak czarna, zjeżona sierść.

luty 41 r.

**Lew w klatce**

Ruda chmura gradowa - zakuta

w kształt znużonego kota,

poziewając otwiera smutek

jak krajobraz z różu i złota.

Potem oczy zamyka; wspomnieniem

spada w kłębek płowego żalu

i w źrenicach z wolna utrwala

ludzi stojących wokoło i cienie.

15 październik 1941 r

# Stuletni wieczór

Matce

Wyjść na ulicę w niebieski, letni zmierzch,

dymią fajki jak zapach zielonych brazylii,

gwiazdy jak ryby zabite wypływają na wierzch,

znad gitar - kapelusze jak czarne pluszowe motyle.

Wyjść na ulicę: kołyski zwiewnej muzyki i bajek,

tam grają katarynki jedwabny stuletni walczyk.

Ten niderlandzki obraz z porcelanowych fajek,

z baldachimów dłoni kobiecych i strun kobiecych palców.

Otom dzieckiem, skrzydłem jednodniowych przeczuć.

Jestem tylko chłopcem, który płacze nad zabitym ptakiem.

Nie przeżyłem tylu lat i drzew, co ten wieczór.

Jestem chłopcem, który płacze nad zabitym ptakiem.

luty 41r.